

„Leoś po złej stronie lustra”

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, żył sobie mały smoczek o imieniu Leoś. Mieszkał w niewielkim miasteczku wraz ze swoją wesołą rodziną. Był to smoczek bardzo ambitny. Nie miał on żadnych przyjaciół, ponieważ koledzy uważali go za kujona. Spośród wszystkich smoków wyróżniał się przede wszystkim kulturą osobistą. Bardzo lubił się uczyć. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mu się opuścić lekcji i nie odrobić zadania domowego. Leoś każdego ranka, gdy szedł do szkoły napotykał bandę „Makreli”. Była o jedyną taką grupą smoków, której bali się wszyscy uczniowie i omijali ją szerokim łukiem. Mieli bowiem oni na sumieniu niejedną kradzież i zbrodnię. Za każdym razem, kiedy Leoś był w drodze do szkoły, banda „Makreli” zaczepiała go bez powodu.

- Patrzcie kto idzie!

- To nasz mały Leoś. - powiedział Fanta i po chwili parsknął śmiechem. Po czym zapytał kolegów.

- Zobaczmy co dzisiaj mamy na drugie śniadanie!?

- Dawaj ten plecak!- odparł Czajka. W tym właśnie momencie Fanta zaczął szarpać Leona. Smoczek próbował uciec lecz, gdy tylko banda to zauważyła, rzuciła się na niego, wyrwali mu plecak i niestety nie udało się uniknąć ciosów.

- Poczekaj...Jeszcze cię dorwiemy! - krzyknął największy z nich, gdy Leoś oddalał się w głąb lasu.

Leoś wkroczył do szkoły zaraz po dzwonku. Kiedy wszedł do klasy, dopiero wtedy zauważył, że jest cały brudny i ma obdarte spodnie. Po chwili do klasy wszedł nauczyciel. Smoczek mimo, że siedział w ostatniej ławce, wyróżniał się. Na twarzy miał niewielkie zadrapania.

- Leonie - rzekł nauczyciel.

- Słucham panie profesorze - odrzekł z miną niewinnego.

- Co ci się stało?

- Nic takiego, przewróciłem się.

- Na pewno? Wyglądasz jakbyś zobaczył ducha. - wypytywał dalej profesor.
- Leoś nie wiedział, co ma powiedzieć. Banda „Makreli” ukradła mu plecak i pobiła go. Smok nie miał innego wyjścia. Musiał skłamać.
- Kiedy upadłem, plecak stoczył mi się z urwiska. Próbowałem go złapać, ale już nie zdążyłem. - skłamał Leoś.

Leoś wrócił do domu. Był smutny i przygnębiony. Jeszcze nigdy nie czuł się tak okropnie.

Po raz pierwszy skłamał. Ukradkiem wślizgnął się do swojego pokoju, w obawie, że mama zobaczy jego obdarte spodnie. Próbował zasnąć, lecz sumienie gryzło go niesamowicie. Sytuacja z bandą „Makreli” powtarzała się jeszcze kilka razy. Leoś miał już dosyć!

Pewnego dnia, Fanta złożył Leonowi propozycję:

- Słuchaj młody! Mam dla ciebie propozycję nie do odrzucenia...
- Zostawcie mnie w spokoju! Przez was i tak mam już dużo kłopotów! - odpowiedział wystraszony smoczek.
- Zostawimy cię w spokoju, jeśli zrobisz coś dla nas. Mamy tu dla ciebie towar. Jeśli sprzedasz go w ciągu tygodnia zostawimy cię w spokoju.

Wchodzisz w to?

Po chwili krótkiego milczenia, Leoś rzekł:

- Ale...Nie chcę robić czegoś, co jest niezgodne z prawem. – odparł stanowczo Leoś.
- Ale to nie jest nielegalne! Wszyscy tego potrzebują! To jest jak powietrze...- Fanta widząc nie pewną minę smoka, dodał:
- Jak nie wierzysz, to sam spróbuj!

Leoś znany z tego, że nikomu nie odmawia, albo raczej nie umie odmówić, zgodził się.

- No...Dobrze - odparł niepewnie Leon.

Banda „Makreli” ucieszyła się na tę wieść. Fanta wręczył mu towar. Śmiejąc się pod nosem odeszli. Leoś nie wiedział, co ma zrobić. Wrócił do domu. Gdy tylko

zapadał zmierzch, smoczek położył się do łóżka. Długo nie mógł zasnąć. Rozmyślał o tym całą noc. Zasnął dopiero nad ranem. Obudził się bardzo późno. Zorientował się, że lekcje zaczęły się trzy godziny temu. Pomyślał, że nie ma sensu iść do szkoły. Nauczyciel mógłby zacząć się o coś dopytywać, a co gorsza domyślać. Leoś nie miał zamiaru znów okłamywać nauczyciela. Wstał i ubrał się. W domu było cicho i pusto. Na stole znalazł karteczkę:

„Leoś, pojechaliśmy do cioci Celiny-jest chora.

Wrócimy za 4 dni. Przepraszamy, że nie uprzedziliśmy cię wcześniej. Nie chcieliśmy zabierać cię ze sobą, ponieważ wiemy, że byłoby ci trudno zrezygnować z nauki na tak długo. Jedzenie masz w lodówce. Wkrótce napiszemy- rodzice.”

Leoś wpatrywał się w liścik, nie mogąc uwierzyć w to, że został sam. W końcu oderwał wzrok od kartki i sięgnął do lodówki.

Dwa dni później Leoś postanowił, że trzeba w końcu sprzedać ten ”towar”. Ale jak to zrobić? Wziął niewielką paczuszkę i wyszedł z domu. Leoś przez dłuższą chwilę błąkał się po ulicach, nie wiedząc dokąd ma się udać. W centrum miasteczka napotkał bandę „Makreli”. Właśnie wyśmiewali się z jakiegoś małolata. Leoś starał się ukryć za drzewem, ale Fanta już go zauważył. Podeszedł do niego. Leosiowi serce podskoczyło do gardła. Fanta rzekł:

- Co tam młody. Sprzedałeś już coś?

- Yyy...Niezupełnie.

- Chcesz powiedzieć, że przez dwa dni nie sprzedałeś nic?! - zapytał z oburzeniem.

- Ale niby jak mam to zrobić? - powiedział bezradnie Leoś.

- Słuchaj. Najpierw ubierz się inaczej. Bardziej w naszym stylu. Masz chyba takie ubrania?

- Yyy...

- To dobrze - przerwał mu Fanta i ciągnął dalej.

- Pójdiesz na ulicę Ponurą 13. Tam znajdziesz jednego smoka, który weźmie to od ciebie. Powodzenia!

Kiedy odeszli, Leoś zastanowił się. Po chwili stwierdził, że nie ma żadnych pieniędzy i tak jak od dłuższego czasu wrócił do domu zamyślony. Nawet nie zjadł kolacji, był tak zdołowany, że zapomniał. Smoczek położył się na łóżku i starał się o tym zapomnieć, ale nie dał rady.

Nazajutrz otworzył lodówkę, lecz nic w niej nie znalazł. Biedny smoczek. Był głodny i załamany. Nie było sensu ukrywać przed samym sobą, że nic się nie stało. Postanowił w końcu sprzedać te narkotyki. Może przynajmniej banda „Makreli” da mu trochę pieniędzy i zostawi w spokoju? Wyszedł z domu. Kiedy był w drodze na ulicę Ponurą przypomniał sobie, że musi się inaczej ubrać. Leoś nie miał innych ubrań jak tylko mundurek szkolny i dwie pary ogrodniczek. Znow nie miał wyboru. Wszedł do pobliskiego sklepu i ukradkiem wziął z półki najlepsze spodnie i bluzę. Wyszedł powoli, bojąc się, że ktoś mógłby coś podejrzewać. Przebrał się i poszedł na ulicę Ponurą. Sama nazwa ulicy budziła w smoczku strach. Gdy znalazł się w skazanym przez Fantę miejscu, ciało pokryła mu gęsia skórka. Było tam ciemno i strasznie. Leoś jeszcze nigdy nie był w takim miejscu. Miał nadzieję, że to jest jego pierwszy i ostatni raz. Usłyszał za sobą trzask. Obrócił się gwałtownie. To drzwi otwarły się z hukiem. Smoczek stał w miejscu nie mogąc się poruszyć. W drzwiach stał dużo większy od niego smok. Miał groźną minę. Z tego co zauważył, był to smok leniwy. Ubrany był w poszarpane spodnie, t-shirt i skórzaną kurtkę. Jego spojrzenie budziło postrach. Leoś wpatrywał się prosto w jego chłodne oczy. Smok bez słowa wziął od Leona paczuszkę wręczył mu pieniądze. Leoś nie wiedział, że to może być takie proste. Rola dilerka bardzo mu się spodobała. Przez parę dni Leoś sprzedawał „towar”, myśląc, że to wspaniałą zabawą. Jego radość z bycia dilerem nie trwała jednak długo. Po powrocie rodziców smoczek po raz kolejny był zmuszony kłamać. Leoś przez parę tygodni okłamywał i rodziców, i nauczycieli.

Pewnego dnia Leoś postanowił zrezygnować ze sprzedaży narkotyków. Miał już dosyć tego, jak go traktują. Nadal się z niego wyśmiewano. Leoś ciągle przypominał bandzie „Makreli” o ich umowie. Oni jednak udawali, że nie są w stanie sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek komuś coś obiecywali. Leoś postanowił, że już nigdy nikogo nie okłamie. Powie rodzicom co się stało. Gdy schodził do salonu, rodzice akurat oglądali wiadomości. Uwagę Leosia przykuł reportaż o sprzedaży narkotyków. Smoczek wpatrywał się w telewizor oszołomiony. Dziennikarz mówił: „*Dzisiaj w południe policja nakryła grupę nastolatków handlujących narkotykami. Znani są pod pseudonimem „Banda Makreli”. Chłopcy przyznali się do popełnionego przestępstwa..*” Leoś właśnie w tej chwili zdał sobie sprawę z tego, że to, co robił było tak naprawdę nielegalne. Zebrał w sobie odwagę i opowiedział rodzicom całą historię. Kiedy skończył, łzy wypełniły jego zielone oczy. Mama spojrzała na niego pytająco, ale nic nie odpowiedziała. Tata jednak powiedział na ten temat kilka słów, ale nie skarcił syna. Cała trójka postanowiła wybrać się na policję i opisać całe to zdarzenie. Komendant wysłuchał uważnie Leosia. Kiedy smoczek skończył, policjant oznajmił, że nie ma wobec niego żadnych zarzutów, gdyż nie wiedział co robi.

Od kilku dni, Leoś był tak radosny jak nigdy dotąd. Było mu lekko na sercu. Rodzice nauczyli smoczka jak w takich sytuacjach stanowczo powiedzieć „NIE!” Gdy Leon tak nad tym wszystkim pomyślał, stwierdził, że postąpił bardzo głupio i lekkomyślnie. Nie wolno zadawać się z nieznajomymi, bo ma to swoje konsekwencje. Postanowił, że już nigdy w życiu nikogo nie okłamie. Kłamstwo jest to straszna rzecz. Ma ono swoje dwa oblicza Kiedy przed lustrem stanie osoba uczciwa, a z jej ust kiedykolwiek zostało wypowiedziane kłamstwo, prędzej czy później przejdzie na drugą stronę lustra. Bowiem kłamstwo jest rzeczą, która znajduje się po tej złej stronie i czeka, aby porwać w swe sidła tajemniczości kolejną osobę. Ale jeśli się pamięta, że w swym sercu gości miłość i dobroć, można wszystko...

Agnieszka Surówka i Edyta Turcza

Kategoria klas 4-6 szkół podstawowych

Szkoła Podstawowa w Janowicach im. Zofii Stryzowskiej

32-020 Wieliczka